

Justyna Szlachta-Misztal
Uniwersytet Warszawski

Doświadczenie egzystencji w dwóch miastach jako źródło inspiracji literackich Adama Zagajewskiego

The Experience of Two Cities Existence as a Source of literary inspirations of Adam Zagajewski

Abstract

The possibility of existing in different places creates the chance to get to know other places, acquire broader perspectives and gain new experiences. Undoubtedly this has an influence on the emotional and human development. On the other side the situation of functioning in multiple places can create problems with the definition of ones identity. Undoubtedly an important determinant of every identity is the awareness of ones place of origin. The awareness of his place origin as well as his new place of living imprinted an imperishable mark on the creations of Adam Zagajewski. The presented text deals with the analysis of the story "Two Cities". The work opens up the characteristic of dividing people into settled, emigrants and homeless. The main part of the story is a detailed and multi-layered description of the childhood and youth that have an influence on the attitude of the grown human. In the work there is an appearance of the characteristic of the oldest generation, coming to Silesia from Lwów, which in reality functioned in two worlds simultaneously. The author himself experiences similar emotions after he starts university - he starts to function in two worlds - the real and fictional ones. The before mentioned motif of the split, of functioning in two worlds show in the whole work of Adam Zagajewski.

Keywords: two cities, identity, generation, anchoring, homelessness.

Możliwość bytowania w różnych miejscach stwarza szansę poznawania innych, nieznanymi miejsc, zdobywania szerszych perspektyw oraz nabywania nowych doświadczeń. Niewątpliwie wpływa to na rozwój emocjonalny oraz światopoglądowy jednostki, jak również otaczających ją osób, na których wywiera zawsze jakiś wpływ. Z drugiej strony, sytuacja funkcjonowania w wielu miejscach może stwarzać problemy z określeniem własnej tożsamości. Człowiek, który doświadczył wielu

różnych, czasem odmiennych elementów wielorakich kultur, może zmagać się z problemem samookreślenia, zdefiniowania siebie. Niewątpliwie ważnym wyznacznikiem każdej tożsamości jest świadomość miejsca pochodzenia, swego dziedzictwa kulturowego. Wiedza taka pozwala nakreślić obraz psychologiczno-społeczny jednostki, pozwala wyjaśnić balast przeszłości jak również ustalić potrzebę zachowania tradycji i zwyczajów. Kazimierz Kutz, zdeklarowany Ślązak, powiedział: „Jeśli współczesny człowiek nie będzie wiedział, skąd jest, to nie będzie wiedział, którądy w dzisiejszym świecie pójsć. Świadoma tożsamość jest najtańszą busolą”¹. I rzeczywiście, świadomość swego pochodzenia, swych korzeni pozwala zweryfikować nie tylko przeszłość, ale również zrozumieć motywy postępowania w przyszłości.

Adam Zagajewski, poeta, prozaik, związany z krakowską grupą poetycką „Teraz” oraz główny przedstawiciel pokolenia Nowej Fali, jako dziecko trafił z kresowego Lwowa do typowego śląskiego przemysłowego miejsca, Gliwic². Doświadczenia egzystencji w górniczym mieście oraz relacje z najstarszymi członkami rodziny, pamiętającymi czasy lwowskiego życia, stały się swego rodzaju inspiracją jego późniejszej twórczości. Swoje doświadczenia odzwierciedlił zarówno w prozie jak i w poezji. Świadomość miejsca pochodzenia ale również nowego miejsca zamieszkania odcisnęły niezatarte piętno w jego twórczości.

Szczególnie ważne w tym kontekście jest opowiadanie *Dwa miasta*, które ukazuje specyfikę procesu zakorzeniania się³ dwóch pokoleń, najstarszego oraz najmłodszego, jak również ewolucję zmiany poglądów (i dojrzewanie emocjonalne) młodego człowieka. Najmłodsza generacja (pokolenie wnuków) zdobywając kolejne doświadczenia, zaczynało rozumieć stanowisko dziadków, przybyłych ze Wschodu i właściwie przez całe swoje życie powojenne funkcjonujących w dwóch światach równolegle. Najstarsi, zakotwiczeni w przeszłości, jedynie ciałem przebywali w teraźniejszości, zazwyczaj wegetowali jakby nieobecni w codzienności, pozostawiali zaś mentalnie aktywni w przeszłości. W opowiadaniu wyraźnie zaznacza się brak analizy postaw oraz odczuć pokolenia średniego, ludzi właściwie nieobecnych w życiu swych latorośli, a pochłoniętych codzienną, mozolną pracą, których celem stało się zapewnienie bytu całej rodzinie. Ten brak zrywa pewną spodziewaną hierarchię, odbiorca spodziewa się całościowej charakterystyki trzech pokoleń. Chociaż z drugiej strony pominięcie szczegółowej analizy postawy pokolenia

¹ K. Kutz, *Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk*, „Gazeta Wyborcza”, 29.05.2009, nr 125, s. 14.

² Zob. K. Karwat, *Bezdomny z czarnego miasta*, „Gazeta Wyborcza – Katowice”, 07.10.2005, nr 234.

³ Lub też osiedlania czy osvajania się.

średniego pozwala uwypuklić szczególną więź emocjonalną najstarszego pokolenia z najmłodszym⁴.

Narrację opowiadania można utożsamić z percepcją najmłodszego pokolenia, są to rozważania młodego człowieka, które pokazują ewolucję (zmianę) jego zapatrywań, światopoglądu. Zdobywając wielorakie doświadczenia, chłopiec (a potem młodzieniec) równocześnie dojrzewa emocjonalnie i zaczyna rozumieć zachowanie ludzi najstarszych. O ile jako dziecko zaskoczony jest często postawą przybyłych ze Wschodu starszych Kresowiaków, o tyle jako młodzieniec, student krakowskiej uczelni, rozmiłowany w poezji, przebywający często w meandrach swej wyobraźni, doskonale zaczyna rozumieć ich sytuację oraz motywy działania.

Swoją wędrówkę zaczyna gorzkim stwierdzeniem: „W październiku 1945 roku nasza czwórka, to jest rodzice, siostra i ja, odbyła trwającą tydzień podróż ze Lwowa do Gliwic. Groby rodzinne zostały na Wschodzie. Duchy opiekuńcze zapewne długo się wahały, zanim podjęły decyzję towarzyszenia nam w tej niepewnej wędrówce w towarowym wagonie. Duchy notariuszy, nauczycieli, lekarzy, szlacheiców wysadzonych z siodła, prowadzących najczęściej niepewną egzystencję, na cudzym chlebie”⁵. Niewątpliwie było to niezwykle trudne doświadczenie dla wszystkich członków rodziny, narrator wręcz mówi, że: „Życie [...] przecięte zostało na dwie części, przed wyjazdem i po wyjeździe”⁶. Najtrudniejsze były początki, poznawanie obcego miasta, długie wieczory w nowym miejscu. Z czasem jednak narrator jako młody człowiek przyzwyczał się do nowej rzeczywistości, dostosował się do specyfiki przemysłowych Gliwic. Szczegółowe opisy dzieciństwa jak i wieku młodzieńczego mają zapewne ukazać etapy zmian w postrzeganiu przez narratora swego nowego miasta, które w jakimś sensie stało się jego nową *małą ojczyzną*.

Niezwykle interesująca jest charakterystyka podziału na ludzi *osiadłych*, *emigrantów* oraz *bezdomnych*, która stanowi preludeum do właściwych rozmyślań. Warto się jej przyjrzeć, ponieważ zakreśla kondycję trzech najważniejszych grup społecznych, które występują w każdej społeczności. Są to ludzie osiadli (nazywani w śląskiej kulturze pniokami – zasiedziali autochtoni), emigranci, przybysze (w kulturze śląskiej nazywani krzokami – ludzie jeszcze nie zasiedziali, ale którzy mają już jakieś powiązania z nowym miejscem), oraz osoby niezwiązane z nowym miejscem, w opowiadaniu nazwani bezdomnymi, w rzeczywistości mogą to być wszystkie osoby nie identyfikujące się z żadnym miejscem (w kulturze śląskiej nazywani ptokami – ponieważ niczym ptaki, zatrzymują się w danym miejscu na moment, aby zaraz potem pofrunąć w inne, atrakcyjniejsze).

⁴ Tym bardziej, że zagadnienie więzi dziadków i wnuków nie jest tematem często poruszonym.

⁵ A. Zagajewski, *Dwa miasta*, Zeszyty Literackie, Warszawa 2007, s. 10.

⁶ Ibidem, s. 8.

Ludzie *osiadli* umierają w tym samym miejscu, gdzie się urodzili. Nie czują potrzeby przemieszczania się czy poszukiwania. Ich radością oraz ukojeniem jest jedno miejsce, z którym są zżyci i z którym nieprzerwanie się utożsamiają. Dlatego to właśnie im przyporządkowano malarstwo jako sztukę charakteryzującą ich specyfikę funkcjonowania. „Malarstwo jest sztuką ludzi osiadłych, którzy lubią kontemplować swoje rodzinne strony. Portrety umacniają ludzi osiadłych w przekonaniu, że naprawdę żyją (skoro są widzialni)”⁷. Zastrzeżenie narratora budzą jedynie dzieła ukazujące martwą naturę. Obrazy te bowiem w żaden sposób nie odzwierciedlają rzeczywistości. Są wręcz jej iluzją, pewnym wyobrażeniem, zniekształcającym autentyczny wygląd. „Dzbanki malowane przez Morandiego nie mają nic wspólnego z Bolonią; są kruche, smukłe i pełne powietrza. W obrazach Vermeera wnętrza należą do Delft, ale okna otwierają się na nicość (czyli światło)”⁸. Pominąwszy martwą naturę, pozostałe obrazy odzwierciedlają ich spokojne, stabilne, niczym nie mącone, monotonne życie.

Emigranci zakładają nowy dom za granicą jako ludzie obcy (przybysze), ale ich dzieci mają szansę należeć już do grona ludzi *osiadłych*, autochtonów. „Emigrant jest więc ogniwem przejściowym, przewodnikiem, który poniekąd bierze za ręce przysze pokolenia i przeprowadza je w inne, bezpieczniejsze – jak mu się wydaje – miejsce”⁹. Jest to niewątpliwie nowe spojrzenie na postać emigranta. Zazwyczaj postrzega się go głównie jako człowieka skrzywdzonego, nie tylko ze względu na trudności życiowe będące przyczyną wyjazdu, ale również trudny okres zaklimatyzowania się oraz później wrastania w nowe społeczeństwo. Zagajewski pokazuje zupełnie inny, bardziej pozytywny oraz budujący aspekt tej społeczności, spogląda na emigranta z innej strony, dostrzega jego mediacyjny charakter, emigrant staje się łącznikiem dwóch kultur. Zapewne dlatego przypisuje emigrantom poezję, jako sztukę, która określa ich egzystencję. To właśnie poezja staje się kanałem wyrażania ich emocji, ponieważ jest oszczędna w słowa, ale bogata w znaczenia. Dzięki poezji mogą powiedzieć to, czego nie potrafią wyrazić w długich wypowiedziach, mogą pokazać emocje bez gromadzenia wielości słów. „Poezja natomiast przystoi emigrantom, tym nieszczęśnikom, którzy stoją nad przepaścią, między pokoleniami, między kontynentami, z mizernym dobytkiem. Ich wargi poruszają się niekiedy – jedni mieli w nich straszne przekleństwa, drudzy zaś strofy poezji”¹⁰.

Bezdomny to osoba, która „[...] dotknięta [...] skazą [...] nie potrafi wskazać ulicy, miasta czy osady, które byłyby jej domem, jej – jak zwykło się mówić – małą ojczyzną”¹¹. Nie jest to człowiek bezdomny dosłownie, bez dachu nad głową (bez adresu), bez środków do życia. Jest to człowiek bez miejsca zakorzenienia, człowiek

⁷ Ibidem, s. 9.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 7.

¹⁰ Ibidem, s. 9.

¹¹ Ibidem, s. 7.

pusty wewnątrznie, nie mogący utożsamić się z żadnym konkretnym miejscem, często nie mający dokąd wracać, ponieważ nie mający Domu (miejsca intymnego, do którego można zawsze powrócić, w którym ktoś oczekuje, przyjmie w ramiona). Nietrudno dostrzec, jak wiele osób we współczesnym świecie może określić siebie jako bezdomnych, nie potrafiąc określić swojego miejsca, z którym są emocjonalnie i mentalnie związanymi. Dlatego to bezdomnym narrator przypisuje muzykę jako sztukę określającą ich specyfikę funkcjonowania. „Muzyka została stworzona dla ludzi bezdomnych, gdyż najmniej ze wszystkich sztuk wiąże się z miejscem. Jest podejrzanie kosmopolityczna”¹².

Narrator plasuje swoją osobę w grupie *bezdomnych*, wyjaśniając swą decyzję brakiem określenia miejsca zakorzenienia. Owszem, w jakiś sposób wrósł w przemysłowe miasto, jednak było to wrastanie bezmyślne, bez głębszych przemyśleń. Przez całe dzieciństwo karmiono go iluzorycznymi opowieściami o miejscu, które opuścili jego przodkowie. Narrator wychowywał się w cieniu wyobrażeń lwowskich, miejsc i budowli, które zawsze były piękniejsze od tych nowych, przemysłowych. „W moim przypadku wyjaśnienie (może zbyt łatwe, zbyt oczywiste) nasuwa się samo. Otóż spędziłem dzieciństwo w brzydkim, przemysłowym mieście; przywieziono mnie tam, gdy miałem zaledwie cztery miesiące i potem przez wiele lat opowiadano mi o niezwykle pięknym mieście, które moja rodzina musiała opuścić (o Lwowie). Nic dziwnego, że na realne domy i ulice patrzyłem z na pół pogardliwą wyższością i z rzeczywistości brałem tyle tylko, ile do życia niezbędnie potrzebne”¹³. Narrator przesiąknięty pięknymi opowieściami o Lwowie ma problem z realnym utożsamianiem się z miastem, w które został wtłoczony. Nie jest to sytuacja szablonowa. Zazwyczaj młodzi ludzie nie mają problemu z zakotwiczeniem w miasto swego dzieciństwa. To tutaj zadzierzgają się pierwsze znajomości szkolne, przyjaźnie, nierzadko miłości. Narrator wyzbywa się tych uciech przypisanych wieku dziecięcemu. Osadza swe poglądy na opowieściach dziadków i zapewne nieświadomie wprowadza je w czyn, traktując Gliwice jako miejsce przejściowe, w którym trzeba przewiegetować, przetrwać. Stąd dosyć obszerne rozmyślenia dotyczące członków rodziny – losy kuzyna babci, Leopolda Zborowskiego czy brata dziadka, Emila. Narrator dochodzi do wniosku, że najważniejszą wartością jest rodzina-klan, do której ciężko jest się dostać a która gwarantuje wszelkie bezpieczeństwo. Warto zaznaczyć, że wielopokoleniowa rodzina to również wyznacznik górnośląskiej rzeczywistości, w której przyszło mu funkcjonować. Pomimo tego dosyć wyraźnego podobieństwa, narrator nie wytworzył nici porozumienia z nowym miastem.

¹² Ibidem, s. 9.

¹³ Ibidem, s. 7–8.

Główna część opowiadania to szczegółowy i wielowątkowy opis dzieciństwa oraz młodości, które wpływają na postawę dorosłego człowieka. Jak mówi jeden z bohaterów książki Janoscha: „Dzieciństwo, chłopcze. Tam się ustawia zwrotnice, już ci przecież mówiłem. Jeśli twoje dzieciństwo nie jest w porządku, całe życie będzie jak dom postawiony na złych fundamentach. Nie da się zreperować, rozumiesz?”¹⁴ Doświadczenia dzieciństwa wpływają na całe późniejsze życie, stanowią fundament późniejszej egzystencji. Anna Szóstak sytuuje dzieciństwo w kategorii mitu, mówiąc o micie dzieciństwa. „Mit dzieciństwa jest [...] mitem pewnej przestrzeni (przestrzeni przyjaznej: dom), przestrzeni życia i przestrzeni przygody, jak i czasu (minionego). Jest to czas wzorcowy, czas kształtowania się podstaw świadomości i tożsamości, zasady wówczas przyswojone stają się zaś drogowskazem na dalszą część życia”¹⁵. Nie dyskwalifikuje przy tym realności tego okresu – nie jest to wymaginowany czas, pełen nierealnych wydarzeń i fikcyjnych osób. „Samo dzieciństwo nie jest fikcyjną opowieścią mityczną, lecz faktem uwierzytelnionym konkretną biografią. W tej postaci jest jednak dopiero kanwą, której osnowa zostanie upleciona z różnogatunkowej i niejednorodnej materii doświadczeń kulturowych i historycznych, przekonań, wyobrażeń i uczuć składający się na konstrukt psychospołeczny twórcy tego mitu”¹⁶.

Podczas zdobywania nowych doświadczeń, najczęściej w trakcie pełnienia różnorodnych funkcji społecznych, następuje swoista ewolucja mentalna narratora, której wynikiem staje się nowy ogląd miasta dzieciństwa. Podejmując wiele aktywności, zarówno w czasie wolnym, jak i rozwijając swe zainteresowania podczas nauki szkolnej, młody człowiek zaczyna dostrzegać swe miasto z innej perspektywy. Nie jest to już tylko przemysłowe miasto o górniczym charakterze, ale miejsce z możliwościami rozwoju intelektualnego oraz zdobycia tak cennych w tym wieku wielorakich doświadczeń socjalizująco-wychowawczych.

Jednym z wielu doświadczeń, jakie narrator zdobył w trakcie egzystencji w Gliwicach, była posługa podczas uroczystości kościelnych. „Zostałem ministrantem. Po raz pierwszy w życiu miałem dostęp do miejsca zamkniętego przed większością zwykłych śmiertelników – do zakrytych”¹⁷. Ministranturze towarzyszy magia rytuałów kościelnych, które dotychczas zna się jedynie z perspektywy ławy kościelnej. Po przekroczeniu progu zakrytych dostępuje się swoistego wtajemniczenia, ministrant towarzysząc księdzu, staje się aktorem odgrywającym za każdym razem swe wysublimowane przedstawienie. Młodych chłopców kusila również możliwość dostępu do miejsc i przedmiotów niedostępnych dla przeciętnego człowieka (zakrycia, wino mszalne, kadzidło, dzwonki) oraz swoista samodzielność, uwidaczniająca się

¹⁴ Janosch, *Polski blues*, tł. J. Mularski, Bydgoszcz 1993, s. 91.

¹⁵ A. Szóstak, *W poszukiwaniu tożsamości. Liryczne horyzonty mitu dzieciństwa w poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*, Zielona Góra 2007, s. 19.

¹⁶ Ibidem, s. 15.

¹⁷ A. Zagajewski, *Dwa miasta...*, s. 31.

w możliwości wyzbycia się, czasem aż nazbyt opiekuńczego, wzroku rodziców. Według narratora ministrant powinien posiadać cechy przypisywane aktorom, ponieważ w trakcie każdej posługi staje się swoistym pośrednikiem między kapłanem a wiernymi¹⁸. W rzeczywistości on również jest aktorem, być może najważniejszym w tej konfiguracji, ponieważ każdorazowo odgrywa swą rolę zarówno przed publicznością (wiernymi) jak i przed głównym aktorem (kapłanem).

Zupełnie inne doświadczenia zdobywa harcerz. „Kadzielnice zastąpiły scyzoryk, busola i gwizdek. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy, o jak bardzo różne powołania tu idzie. [...] Harcerz [...] oscyluje między dwiema zupełnie innymi karierami, żołnierza i awanturnika. Awanturnik działa samotnie, żołnierz pozostaje zwykle w towarzystwie innych żołnierzy [...]”¹⁹. W przeciwieństwie do świątyni, harcerz nie ma kontaktu z tłumem ludzi, obcuje tylko z towarzyszami swojej grupy, ucząc się współpracy, jak również samodzielnego radzenia sobie w trudnych warunkach. Gdy w świątyni jako ministrant młody człowiek doświadczał wtajemniczenia w obszary niedostępne dla przeciętnego człowieka, o tyle w lesie, wśród innych chłopców, doświadcza dokładnie te same miejsca. Wszyscy traktowani są według tych samych zasad, co wpływa na obowiązek dostosowania się do obowiązujących reguł. Nie ma tutaj miejsca na indywidualizację potrzeb, każdy zobowiązany jest do podporządkowania się wydawanym dyrektywom bez względu na wiek, hierarchię społeczną czy nabytą wiedzę.

Pewnego rodzaju powrotem do tłumu (większej społeczności) staje się wspólne kibicowanie na stadionie miejskim. To w czasie meczu wyzwalają się emocje skrywane na co dzień, których istnienia przeciętny człowiek zazwyczaj nie jest świadomy. Narrator w niezwykle emocjonalny sposób charakteryzuje pełne poświęcenia wyczyny bramkarza, nawiązując tym samym do tematyki powieści Oty Filipa: „Bramkarz odbywał wspaniałą napowietrzną podróż, mógł oglądać z góry lądy i morza, patrzeć na miasta i krajobrazy; zwykle ubrany na czarno, w rękawiczkach, urągał prawu ciężenia [...]”²⁰. Cała powieść Filipa osadza się wokół piłki nożnej, poszczególne wątki dotyczą sytuacji klubu, osób z nim związanych, piłkarzy, transferów lub samego boiska. U Zagajewskiego motyw wspólnego kibicowania to swoiste uzupełnienie, dopełnienie innych, równie ważnych treści.

Obok wspomnianych najważniejszych funkcji społecznych, młody bohater próbuje sił w wyścigach rowerowych, interesuje się fotografowaniem, zbieraniem znaczków czy aktualną muzyką. Wydawałoby się, że narrator doświadcza banalnych, prozaicznych, wręcz niepotrzebnych czynności, które nie wnoszą nic szczególnego w jego życie. Jednak to właśnie te najprostsze aktywności wpływają na kształtowanie się dorosłego człowieka. Pozwalają doświadczać świat (a tym samym pozwalają na

¹⁸ Ibidem, s. 33.

¹⁹ Ibidem, s. 33.

²⁰ Ibidem, s. 37.

próby jego zrozumienia), socjalizować się z innymi czy wręcz uczyć oswajać się z osamotnieniem czy samotnością. Wszystkie te doświadczenia wpływają na kształtowanie się postaw, które zautomatyzowane wykorzystuje się w życiu dorosłym.

Obok aktywności czasu wolnego ważnym elementem każdego młodego człowieka jest szkoła, której narrator poświęca wiele miejsca. Wspomina swych nauczycieli, nie tylko tych przekazujących podręcznikowe informacje, ale również mistrzów, którzy znacząco wpłynęli na postrzeganie świata. Taką postacią jest niewątpliwie „pierwszy prawdziwy poeta” Zbigniew Herbert. Omawiając tematy dotyczące szkoły (obowiązku szkolnego), narrator co rusz wspomina najstarsze pokolenie, które według narratora powoli zaczyna znikać z pola widzenia. „Krażyłem między szkołą i domem. Starsze pokolenie natomiast coraz rzadziej wychodziło z domu”²¹. Do tej pory odczuwało się wręcz stałą obecność najstarszych członków rodzin, którzy nigdy nie zaadoptowali się w górnośląskim mieście. Uwidaczniało się to szczególnie w codziennych, przyziemnych sytuacjach: „Ci ludzie na targu warzywnym przy ulicy Bytomskiej tylko w części byli realni i współcześni, poza tym podobni byli raczej do cieni. Żywe cienie, emigranci we własnym kraju, eks-profesorowie nieistniejącego już uniwersytetu, eks-oficerowie nieistniejącej już armii, wschodni akcent nieistniejącego już Wschodu, eks-radcy i eks-mecenas, rangi przynależne do innej ery, przenicowane po raz drugi płaszcze, buty z przedwojennej skóry, kapelusze spłowiałe i ozdobione znaczkami nieistniejących już firm”²². Najstarsi członkowie społeczności Gliwic w rzeczywistym świecie funkcjonowali tylko ciałem, duszą pozostali w mieście, z którego zostali wyrzuceni. Gdy spacerowali, spacerowali w dwóch miejscach jednocześnie, realnie w Gliwicach i mentalnie we Lwowie. „Chodziłem więc tymi ulicami Gliwic z moim dziadkiem [...] ale w istocie spacerowaliśmy po dwu różnych miastach. Ja byłem trzeźwym chłopcem o pamięci małej jak orzech laskowy i byłem absolutnie pewny, że idąc ulicami Gliwic, pośród pruskich, secesyjnych kamienic, ozdobionych ciężkimi kariatydami, znajduję się naprawdę tam, gdzie się znajduję. Mój dziadek jednak, mimo że siedł przy mnie, przenosił się w tym samym momencie do Lwowa. Ja siedłem ulicami Gliwic, on Lwowa. Ja byłem na długiej ulicy, która [...] nosiła szyderczą nazwę ulicy Zwycięstwa, [...] on natomiast w tym czasie spacerował ulicą Sapięhy we Lwowie”²³.

Podobnych emocji doświadczył sam narrator. Po gliwickim dzieciństwie przyszła kolej na krakowską młodość, naznaczoną metafizyką, odkrywaniem możliwości języka. Wgłębiając się w meandry poezji, narrator zaczął funkcjonować w dwóch światach, tym realnym oraz tym własnym, osobistym, przeznaczonym wyłącznie dla siebie. „Także i ja więc zacząłem chodzić po dwu miastach, podobnie jak pokolenie mojego dziadka, dla którego każdy zakątek mógł skrywać święte mury Lwowa. Okna

²¹ Ibidem, s. 43.

²² Ibidem, s. 16.

²³ Ibidem, s. 17–18.

zasłaniały inne mieszkania, książki otwierały inną rzeczywistość, niedziele były bramami, przez które można było uciec z monotonii deszczowych tygodni²⁴. Uczucie rozdwojenia, zapewne mające początek w latach dzieciństwa, towarzyszyło narratorowi nieustannie. Szczególnie wymowna jest ostatnia scena opowiadania, gdy narrator siedzi w pokoju paryskiego wieżowca, słuchając kwintetu smyczkowego Mozarta. „Jednak to allegro nie jest wcale pogodne; splatają się w nim dwa różne motywy, jeden jasny, rokokowy, a drugi – smutny, posępny. Jeden konwencjonalny, jakby porcelanowy, a drugi tragiczny. [...] W tej muzyce rozmawiają ze sobą dwa miasta. Dwa miasta tańczą ze sobą. [...]”²⁵.

Wspomniany motyw rozdwojenia, funkcjonowania w dwóch światach uwidacznia się właściwie w całej twórczości Adama Zagajewskiego. Jarosław Klejnocki w jednym ze swych szkiców o jego twórczości mówi o dwoistości ról odgrywanych przez podmiot liryczny w poezji lwowsko-gliwickiego poety²⁶. Osoba mówiąca próbuje odnaleźć się między jednym światem a drugim, pomiędzy jedną rzeczywistością a drugą, najczęściej stara się być gdzieś pośrodku. Postawa taka to niewątpliwie przykład funkcjonowania *człowieka-pogranicza*, jednostki, która syndrom pogranicza nosi w sobie. Pochodzi z miejsca pogranicza kulturowego, dlatego obopólny wpływ wielu kultur uważa za normalne zjawisko, które nie próbuje zwalczać, lecz jak najlepiej usytuować w zaistniałej sytuacji. Szczególnym przypadkiem wspomnianej postawy jest Piotr/Peter Lachmann, niemiecko-polski poeta, eseista, który (podobnie jak Zagajewski) spędził dzieciństwo w Gliwicach. On również został wyrwany z innej kultury (zachodniej–niemieckiej) i wrzucony w odmętę w polskiej rzeczywistości. Początki nie były łatwe, został zmuszony poznać nową rzeczywistość, opanować nowy język, który zawierał nie cztery a siedem przypadków. W przeciwieństwie do Zagajewskiego pamiętał doskonale miejsce, które opuścił. Znał je nie z opowieści lecz z własnych wspomnień. Z biegiem czasu wrósł w obie kultury, szczególnie w języki, które stały się dla niego wyznacznikiem samoświadomości. Dlatego stwierdza, że: „Pogranicze jest więc de facto miejscem beze mnie. Ale tkwi ono we mnie jak fantom. Jest konkretnym miejscem, w którym mnie już nie ma i nie będzie. I w tym dziwnym sensie jestem mobilnym, «chodzącym pograniczem». A samo pogranicze jest reliktem we mnie. Bo ani tu, ani tam nie opuszcza mnie już «cień» drugiego języka”²⁷.

Przyglądając się całej twórczości Zagajewskiego, nietrudno odnieść wrażenie, że poeta nie koncentruje się jednak na wspomnianym rozdwojeniu lecz głównie na pielęgnowaniu wspomnień o opuszczonym Lwowie. Tadeusz Nyczek, niejako trochę usprawiedliwiając poetę, próbuje wyjaśnić motywy jego działania literacko-

²⁴ Ibidem, s. 56.

²⁵ Ibidem, s. 59–60.

²⁶ Zob. J. Klejnocki, *Sam, ale nie samotny. O motywie obcego miasta w twórczości Adama Zagajewskiego*, „Opcje” 1998, nr 1(20).

²⁷ P. Lachmann, *Granice pogranicza*, „Borussia” 1998, nr 16, s. 11.

artystycznego. „Lwów jest największym miejskim mitem polskim dwudziestego wieku i trudno się dziwić Adamowi Zagajewskiemu, że nawet te cztery miesiące spędzone we Lwowie zaanektował do wspólnej skarbnicy lwowskiej mitologii”²⁸. Opuszczenie Lwowa, wydawałoby się - mało znaczący epizod w życiu Zagajewskiego - bo znany mu wyłącznie ze wspomnień i opowieści starszych, wpłynęło na całe jego dalsze życie. Bogusława Bodzioch-Bryła twierdzi: „Opuszczenie Lwowa wyryło znaczący ślad na samopoczuciu i samoświadomości zarówno Zagajewskiego, jak i jego literackiego bohatera”²⁹. To charakterystyczne znamię szczególnie widać w jego poezji, gdzie często podejmuje lwowską tematykę. Zazwyczaj są to nostalgiczne próby wskrzeszenia zapamiętanego z opowieści pozostawionego miejsca lub specyficzna gloryfikacja miasta wyśnionego, jak widać to między innymi w wierszu *Jechać do Lwowa*:

Jechać do Lwowa. Z którego dworca jechać
do Lwowa, jeżeli nie we śnie, o świecie,
gdy rosa na walizkach i właśnie rodzą się
ekspresy i torpedy [...]”³⁰.

Podmiot liryczny stwierdza ze smutkiem, że „jego” Lwów podobny jest do Jerozolimy a on sam do Żyda, który pragnie odwiedzić swe święte miasto. Pocieszające jest to, że tytułowy Lwów może być wszędzie, jest to właściwie każde miejsce, które człowiek pragnie osiągnąć, do którego dotrzeć:

[...] dlaczego każde miasto
musi stać się Jerozolimą i każdy
człowiek Żydem i teraz tylko w pośpiechu
pakować się, zawsze, codziennie
i jechać bez tchu, jechać do Lwowa, przecież
istnieje, spokojny i czysty jak
brzoskwinia. Lwów jest wszędzie”³¹.

Doświadczenie funkcjonowania w dwóch miastach, w jednym realnie, w drugim mentalnie niewątpliwie wpłynęło zarówno na życie Zagajewskiego jak i ukształtowało pewną jego wrażliwość artystyczną. Można pokusić się o ironiczne stwierdzenie, że

²⁸ T. Nyczek, *Kos. O Adamie Zagajewskim*, Kraków 2002, s. 135.

²⁹ B. Bodzioch-Bryła, *Kaplan Biblioteki. O poetyckiej i eseistycznej twórczości Adama Zagajewskiego*, Kraków 2009, s. 64.

³⁰ *Jechać do Lwowa*, w: A. Zagajewski, *Późne święta*, Warszawa 1998, s. 105.

³¹ *Ibidem*, s. 108.

gdymby nie powojenne doświadczenie, kultura polska nie zyskałaby tak ważnego poetę i prozaika oraz *żelaznego* kandydata do literackiej nagrody Nobla³².

Bibliografia

- Bodzioch-Bryła, *Kapłan Biblioteki. O poetyckiej i eseistycznej twórczości Adama Zagajewskiego*, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Wyd. WAM, Kraków 2009.
- Janosch, *Polski blues*, tł. J. Mularski, Bydgoszcz 1993.
- Karwat K., *Bezdomny z czarnego miasta*, „Gazeta Wyborcza – Katowice”, 07.10.2005, nr 234.
- Klejnocki J., *Sam, ale nie samotny. O motywie obcego miasta w twórczości Adama Zagajewskiego*, „Opcje” 1998, nr 1(20).
- Kutz K., *Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk*, „Gazeta Wyborcza”, 29.05.2009, nr 125.
- Lachmann P., *Granice pogranicza*, „Borussia” 1998, nr 16.
- Nyczek T., *Kos. O Adamie Zagajewskim*, Wyd. Literackie, Kraków 2002.
- Szóstak A., *W poszukiwaniu tożsamości. Liryczne horyzonty mitu dzieciństwa w poezji polskiej drugiej połowy XX wieku*, Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2007.
- Wilk M., *Symfonia jednego poety*, „Dziennik Polski”, 12.08.2005, nr 188.
- Wolę nie chwalić losu. Adam Zagajewski w rozmowie ze Stanisławem Beresiem*, „Gazeta Wyborcza”, 08.11.2001.
- Zagajewski A., *Dwa miasta*, Zeszyty Literackie, Warszawa 2007.
- Zagajewski A., *Późne święta*, PIW, Warszawa 1998

Streszczenie

Możliwość bytowania w różnych miejscach stwarza szansę poznawania innych miejsc, zdobywania szerszych perspektyw oraz nabywania nowych doświadczeń. Niewątpliwie wpływa to na rozwój emocjonalny oraz światopoglądowy człowieka. Z drugiej strony sytuacja funkcjonowania w wielu miejscach może stwarzać problemy z określeniem własnej tożsamości. Niewątpliwie ważnym wyznacznikiem każdej tożsamości jest świadomość miejsca pochodzenia. Świadomość miejsca pochodzenia ale również nowego miejsca zamieszkania odcisnęły niezatarte piętno w twórczości Adama Zagajewskiego. Prezentowany tekst dotyczy analizy opowiadania „Dwa miasta”. Utwór otwiera charakterystyka podziału na ludzi osiadłych, emigrantów oraz bezdomnych. Główna część opowiadania to szczegółowy i wielowątkowy opis dzieciństwa oraz młodości, które wpływają na postawę dorosłego człowieka. W utworze pojawia się charakterystyka najstarszego pokolenia przybyłego na Śląsk z Lwowa, które w rzeczywistości funkcjonowało w dwóch światach jednocześnie. Autor sam doświadcza podobnych emocji po rozpoczęciu studiów, zaczyna funkcjonować w dwóch światach – realnym i fikcyjnym.

³² Zob. M. Wilk, *Symfonia jednego poety*, „Dziennik Polski”, 12.08.2005, nr 188.

Wspomniany motyw rozdzielenia, funkcjonowania w dwóch światach uwidacznia się właściwie w całej twórczości Adama Zagajewskiego.

Słowa kluczowe: dwa miasta, tożsamość, pokolenie, zakotwiczenie, bezdomność.